

Z motywą na Słońce, czyli polityka energetyczna Komisji Europejskiej

Unia Europejska, która skupia ok. 500 mln obywateli w 27 krajach członkowskich, charakteryzuje się m.in. tym, że ich zróżnicowane gospodarki w dużym stopniu opierają się na imporcie energii elektrycznej oraz paliw pierwotnych (gaz, ropa, węgiel) z krajów trzecich; charakteryzuje się również tym, że w części z tych państw gospodarka rozwijała się dzięki eksportowi wyrobów wysoko przetworzonych (zwłaszcza gospodarka niemiecka).

Energetyczny kryzys lat 70. spowodował postęp techniczno-technologiczny w dziedzinie użytkowania energii (stare kraje UE), co w konsekwencji doprowadziło do tego, że EU znacznie ludniejsza od USA konsumuje ok. dwa razy mniejszą ilość energii.

Rola energii

Poziom PKB per capita rośnie w miarę wzrostu zużycia energii, ale udział jej zużycia (per capita) jest również funkcją poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa. Energia jest bowiem zamieniana na pracę użytkową. Dostęp do źródeł energii i łatwość jej użytkowania stymulowały w przeszłości rozwój cywilizacyjny.

Państwa, które posiadają zapasy skumulowanej przez miliardy lat energii słonecznej w postaci tzw. pierwotnych źródeł energii (gaz, ropa, węgiel, łupki bitumiczne, torf, biomasa), mogą korzystać ze swojej tzw. renty geograficznej (geologicznej). Robią to np. Arabia Saudyjska, w tej chwili Rosja, robi to Norwegia, która być może z tego powodu nie chce być członkiem UE, Libia i wiele innych krajów. Polska, dysponuje ogromnymi zapasami zarówno węgla kamiennego, jak i węgla brunatnego. O bogactwie tego ostatniego świadczą niedawne informacje z okręgu legnicko-głogowskiego, potencjalnie największego naszego zagłębia.

Trzeba tu jeszcze dodać, że bogate w energię kraje mogą udostępniać jej zapasy swoim obywatelom po niższych cenach, przy czym przemysł w tych krajach, dzięki niższym taryfom, może być konkurencyjny na światowym rynku. Dotyczy to zarówno konkurencji na rynku unijnym, jak i na rynku globalnym.

Jak w tej sytuacji powinna zachować się UE, która - nie mając dostatecznej ilości gazu jako paliwa pierwotnego - nastawiła się na jego szerokie użytkowanie, zaś mając węgiel, rozpoczęła proces stopniowego odchodzenia od tego paliwa i likwidacji branży górniczej w różnych krajach. Skąd się bierze to nieracjonalne działanie, wynikające z interesów wielu dużych i mniejszych państw Unii?

Histeria klimatyczna i Pakiet Klimatyczno-Energetyczny

Od paru lat, a zwłaszcza w poprzedniej kadencji PE, ekipa Barroso zaczęła rozwijać swoją "ambitną" politykę energetyczno-klimatyczną. Można było zauważyć początkowo stopniowe eskalowanie hysterii klimatycznej, polegającej na straszaniu niezmiernymi skutkami, które za sobą pociągają zmiany klimatu, w postaci zwiększonej częstotliwości występowania anomalii pogodowych (burz, cyklonów, tajfunów), podnoszenia się poziomu oceanów i zalewania wysp (Malediwy i inne), pustynnienia terenów rolniczych (Północna Afryka, Hiszpania, a szczególnie Somalia), zmniejszania się dostępu do wody pitnej itd. itp.

Można powiedzieć, że propagandowo dla tego celu wykorzystano wszystkie dostępne metody socjotechniczne, takie jak wspomniane wyżej straszanie społeczeństw przy jednoczesnym braku wiedzy na ten temat wśród polityków oraz przy głoszeniu, że sceptycy to ludzie niemoralni. Szczyt tej eskalacji hysterii klimatycznej wystąpił w momencie, kiedy rozpoczęła się prezydentura niemiecka i kiedy to Pani kanclerz (wcześniej minister ochrony środowiska Niemiec), jako główny cel UE, na pierwszym miejscu wymieniła "walkę ze zmianami klimatycznymi". Myślę, że w tym momencie zamachnęliśmy się motywą na

Słońce. Powołana została Tymczasowa Komisja ds. Zmian Klimatu, zaczęto forsować "jedynie słuszną" teorię (hipotezę), że głównymi winowajcami jesteśmy my sami, ponieważ emitujemy nadmierną ilość dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych. Myślę, że są to echa jakiegoś zakamuflowanego maltuzjanizmu.

Rozpoczęto przygotowania do Światowej Konferencji Klimatycznej COP 13 na Bali (listopad 2007), na którą Parlament Europejski wysłał liczną reprezentację, która miała namówić państwa świata, a zwłaszcza te największe, do poważnych ograniczeń. Delegacja Parlamentu Europejskiego wróciła jednak bez spodziewanych wyników, gdyż zarówno Stany Zjednoczone, jak i Chiny oraz Indie odmówiły żądanych poświęceń. Świat zgodził się na ograniczanie dalszego wylesiania, gdyż lasy stanowią w dużym stopniu o absorpcji CO₂, oraz wyraził chęć pomocy najbardziej potrzebującym krajom w zakresie implementacji czystych technologii energetycznych.

W związku z nieudaną misją grupy wspierającej "ambitną" politykę energetyczno-klimatyczną Barroso, ten ostatni zdecydował się na gwałtowną reakcję i zaraz po świętach, już na początku 2008 r., zwołał nadzwyczajne posiedzenie PE, na którym ogłosił Pakiet Klimatyczno-Energetyczny Komisji Europejskiej.

Pakiet ten zawierał propozycje sześciu istotnych regulacji prawnych, dotyczących m. in.: odnawialnych źródeł energii, ograniczenia emisji w samochodach, wychwytywania i geologicznego składowania dwutlenku węgla (CCS), oraz handlu emisjami, czyli tzw. ETS. Wspomniane regulacje miały stanowić narzędzia realizacji politycznego celu, jaki narzucano do 2020 r., tj. ograniczenia emisji CO₂ o 20% w stosunku do 1990 roku (Protokół z Kioto przewidywał, że do 2012 roku nastąpi redukcja tej emisji o 5,2%). Jak wiadomo, Polska w rezultacie przemian strukturalnych zredukowała tę emisję na skutek likwidacji wielu zakładów pracy oraz ograniczenia produkcji, zwłaszcza w przemyśle ciężkim, o ok. 30% do 2005 r. Żądania więc ze strony Komisji dalszych ograniczeń w odniesieniu do roku bazowego 2005, a nie 1990, o 84 mln ton CO₂ w latach następnych stanowiło próbę przerwania wspomnianej "ambitnej" polityki klimatycznej Komisji na Polskę, a także przy okazji na inne nowe kraje UE.

Należy tutaj dla informacji wspomnieć, iż mimo to, że Protokół z Kioto narzucał ograniczenia dla wszystkich państw, to państwa starej UE nie tylko nie ograniczyły emisji do 2005 r., lecz w niektórych z nich jej poziom podniósł się.

Kolejne ograniczenia wynikające z Pakietu to zmniejszenie o 20% jednostkowego zużycia energii. Następne 20% (w przypadku Polski 15%) miało dotyczyć udziału energii odnawialnej w całkowitej produkcji energii, przy czym wspomniane 2 x 20 i 1 x 15 dla Polski to cel polityczny na 2020 r.

Problemy wynikające z Pakietu były przedmiotem dyskusji na Konferencji COP 14 w Poznaniu w ubiegłym roku.

Omówiony wyżej cel polityczny został przyjęty przez wszystkie państwa UE na szczycie w marcu 2007 r., gdzie Polska była reprezentowana przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Czy ten "ambitny" plan polityczny jest dla naszego kraju planem realnym?

Myślę, że jest to plan trudny, ale do zrealizowania w warunkach naszego kraju, pod warunkiem, że przyjęte zostaną inne narzędzia jego realizacji aniżeli te, które narzuca nam Pakiet Klimatyczno-Energetyczny. Nawet ten zmodyfikowany Pakiet, który został przyjęty w grudniu 2008 r. i podpisany przez premiera Donalda Tuska po uwzględnieniu polskich poprawek. Niestety bowiem, jego poprawiona wersja to jedynie przesunięcie o parę lat problemu, a nie jego rozwiązanie. Szczególnie niekorzystna w tym Pakiecie jest regulacja polegająca na tworzeniu rynku handlu emisjami. Polska bowiem, jako kraj uzależniony od węgla, będzie zmuszona kupować pozwolenia na emisję, natomiast beneficjentami naturalnie będą takie kraje jak Francja, Szwecja, Hiszpania i inne. Jeśli się wyczytać w intencje ekipy Barroso, to ten element Pakietu, a zatem tworzenie światowego rynku emisjami (najpierw europejskiego) stanowi główny cel polityczny COP 15. Komisja ma przy tym nadzieję, że Stany Zjednoczone poprą UE w tej kwestii, a poprzez WTO zostanie nałożony podatek ekologiczny na produkty zwłaszcza z takich krajów, jak Chiny, Indie, Rosja, Brazylia. Pozwoli to finansjerze zachodnioeuropejskiej na kontrolę gospodarki światowej, ale nosi również w sobie zagrożenie spekulacjami finansowymi.

W Polsce głównym narzędziem realizacji celu politycznego w zakresie ograniczania emisji do 2020 r. mogłaby się stać powszechna termomodernizacja budynków, a także wzrost efektywności użytkowania energii oraz jej konwersji z jednej jej formy w drugą.

Dwie podstawowe hipotezy zmian klimatycznych

Forsowaniu tzw. walki ze zmianami klimatu przez władze Komisji Europejskiej miały m.in. służyć tzw. pierwszy i drugi Raport Florenza, mające legitymizować niejako naukowo podejmowane decyzje polityczne. Pierwszy raport Florenza nosił zresztą tytuł "Naukowe fakty dotyczące zmian klimatu: wyniki i zalecenia stanowiące podstawę procesu decyzyjnego". Analizowałem go dokładnie i zgłosiłem kilkanaście poprawek, które w dziwny sposób zostały przez gremium kierownicze Tymczasowej Komisji ds. Zmian Klimatu odrzucone.

A chodziło mi w tych poprawkach o rzeczywiste wprowadzenie elementu naukowego, ponieważ w raporcie Florenza, mimo jego nazwy, nie znalazłem ani jednego dowodu naukowego na zmiany klimatyczne poza jedynie stwierdzeniem, że stworzony przy ONZ Międzynarodowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC) jest w tych sprawach wyrocznią, a wszelka krytyka postulatów tego Panelu jest niedopuszczalna. Ja natomiast sugerowałem, by powołać niezależną grupę naukową, która w sposób obiektywny, bez podtekstów politycznych, opracuje raport na temat tych zmian, raport biorący pod uwagę konieczność opracowania spójnego modelu uwzględniającego wszystkie czynniki zmienności, a nie tylko hipotetyczny wpływ jednego czynnika, jakim jest CO₂. Istnieją bowiem dwie podstawowe hipotezy, a więc stwierdzenia wymagające dowodu na temat zmian klimatycznych. Jedna z nich, najbardziej prawdopodobna i popierana przez bardzo wiele niezależnych politycznie środowisk naukowych, stworzona w oparciu o liczne przesłanki - to hipoteza cyklicznych naturalnych zmian klimatu, druga zaś, która bierze pod uwagę tylko jeden czynnik zmienności, tj., zmiany zawartości CO₂ w atmosferze (w okresie przedprzemysłowym 250 ppm, a obecnie ok. 380 ppm, tj. cząstek CO₂ na milion wszystkich cząstek).

W tym drugim przypadku również i proponowana przesłanka jest niepewna, bowiem ze względu na wpływ temperatury na rozpuszczalność CO₂ w wodach oceanów i mórz (prawo Henry'ego – im wyższa temperatura wody, tym mniejsza rozpuszczalność CO₂) może się okazać, że to nie zwiększona zawartość CO₂ w atmosferze jest przyczyną, lecz ocieplenie z innego powodu wywołuje ten wzrost. Dochodzi ponadto możliwość zaistnienia 30% błędu systematycznego przy określaniu zawartości CO₂ w rdzeniach lodowych pozyskiwanych z odległych czasowo warstw geologicznych lodowców.

Przesłanki pozwalające sformułować hipotezę pierwszą są bardziej wiarygodne naukowo i muszę powiedzieć, że gdybym miał do wyboru jedną z tych dwu hipotez, to oczywiście wybrałbym tę pierwszą, chociaż nie można wykluczyć oddziaływania antropomorficznego na kształtowanie się klimatu, co zresztą zostało stwierdzone przez IPCC. Wykazano bowiem ponad 50% korelację zawartości CO₂ w atmosferze od temperatury. Jednakże siła ewentualnego oddziaływania CO₂ (współczynnik regresji) kształtuje się na poziomie błędu statystycznego. Mówienie zatem, iż człowiek oddziałuje w 90%, a w 10 pozostałych procentach decydują inne czynniki (tak mówi IPCC i politycy), to wielkie nadużycie. Czynniki antropomorficzne mogą zresztą oddziaływać na klimat równolegle; mogą to być z jednej strony emisje, z drugiej zaś efekt wylesiania i wzrostu areału pól uprawnych, a także efekt powstawania i oddziaływania wielkich obszarów zurbanizowanych.

Bezpieczeństwo energetyczne Polski

Aktualna sytuacja bezpieczeństwa energetycznego Polski jest bardzo dobra. Nawet ostatni styczniowy kryzys gazowy w Europie nie dotknął tak naszego kraju, jak naszych sąsiadów z południa: Słowację, Austrię, Węgry, a także Bułgarię i Grecję, które są w sposób jednostronny zależne od dostaw gazu przez Ukrainę. Wpłynęło na to wiele czynników, ale przede wszystkim ten, że nasze elektrownie ciepłe bazują głównie na polskim węglu, a ilość elektrowni gazowych jest jeszcze nieliczna i traktowane są one jako tzw. elektrownie szczytowe. Tak jest na razie, ale perspektywy bezpieczeństwa energetycznego w świetle obserwowanych trendów w Komisji Europejskiej i Parlamencie Europejskim nie są zbyt wesołe. Może się bowiem okazać, że zarówno niepewne zaopatrzenie w gaz, jak i starzejące się instalacje energetyczne w naszym kraju i ich wycofywanie z eksploatacji, a także koszty zakupu uprawnień do emisji mogą skutkować tym, że w 2020 r. może nam zabraknąć ok. 10% energii. W ten sposób z kraju najbardziej bezpiecznego pod względem energii elektrycznej możemy się stać krajem o niedostatku energii oraz energii drogiej, co będzie rzutować na zmniejszenie konkurencyjności naszej gospodarki, a to - jak wiadomo - spowoduje kolejną falę bezrobocia. Jak zatem powinna się Polska przygotować do Konferencji Klimatycznej COP 15 w grudniu 2009 r. w Kopenhadze?

Najważniejszą rzeczą jest, by trwać przy polityce zrównoważonego rozwoju i nie dać się wciągnąć w "ambitną" politykę energetyczno-klimatyczną wynikającą m.in. z Pakietu Klimatyczno-Energetycznego. Były bowiem głosy ze strony Komisji, że jeśli wiele państw uczestniczących w tym kongresie zgodzi się na propozycje Unii, to podniesie ona poziom dla swoich członków do 30% ograniczenia emisji, a mówi się nawet o 80%. To byłoby zabójcze dla gospodarki.

Jakie więc z tej analizy wynikają zalecenia dla przedstawicieli Polski?

Po pierwsze: należy podtrzymać wnioski z COP 13.

Po drugie: należy zasugerować rzetelne badania naukowe przyczyn zmian klimatu.

Po trzecie: nie należy podtrzymywać idei rynku handlu emisjami, bowiem Polska nigdy nie będzie ich beneficjentem.

Po czwarte: z dyskusji nad przedstawioną problematyką ograniczeń nie może zniknąć punkt widzenia dotyczący sprawiedliwości społecznej tego typu posunięć. Nazwałbym nawet to podejście bardzo istotnym z punktu widzenia sprawiedliwości klimatycznej.

Po piąte: powinniśmy podnosić problem walki ze skutkami zmian klimatycznych, a także problem adaptacji społeczeństw do tych zmian. Chodzi m.in. o tak żywotne problemy, jak kwestia dostępu do wody pitnej, a także wymuszonych migracji spowodowanych klęskami żywiołowymi.

Konkludując, pragnę stwierdzić, że zmiany klimatyczne są faktem. Zachodzą one obecnie, wcześniej miały miejsce i na pewno wystąpią również i w przyszłości. Nie wolno jednak problemów energetyki w Polsce sprowadzać wyłącznie do kwestii emisji CO₂ do atmosfery, co niestety stało się za sprawą Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Pieniądze bowiem bezproduktywnie wydane na walkę z mało prawdopodobną, hipotetyczną przyczyną zmian klimatycznych mogłyby być z powodzeniem wykorzystane do walki z obiektywnymi skutkami tych zmian: w Polsce np. do zabezpieczenia wody dla przyszłych pokoleń. W tym momencie mimo woli nasuwa się na myśl stara koncepcja tzw. "Programu Wisła".

A co się stanie, gdy w Kopenhadze nie zostaną przyjęte plany drastycznej redukcji CO₂ sugerowane przez UE? Wtedy... Wtedy Komisja Europejska będzie musiała przyznać, że: "wybrała się z motyką na Słońce", zaś rozchwiane tą polityką gospodarki państw członkowskich zmuszone będą wrócić do normalnej żmudnej pracy od podstaw - do budowania gospodarki zrównoważonej, której konkurencyjność będzie wynikać nie z ambicji polityków, lecz z faktycznego poziomu technologicznego.

Aktualny Pakiet Klimatyczno-Energetyczny winien być jak najszybciej poddany rewizji i zmodyfikowany, zaś nakaz redukcji emisji gazów cieplarnianych - powiązany z tzw. "benchmarkingiem", tj. odnoszeniem poziomu emisji do emisji występującej w najlepszych rozwiązaniach technicznych.